



Janusz Nowacki

FOTOGRAF W DRODZE

Spokoje i niepokoje Janusza Nowackiego

Zawsze przynosi ze sobą zapach bardzo świeżego powietrza (jak on to robi w mieście pełnym spalin?) i zawsze zostawia za sobą smużkę bardzo intrygującej wody kolońskiej (nigdy nie udało mi się dowiedzieć, jaka to właściwie jest woda). Żyje w biegu: wciąż gdzieś leci, wciąż jest czymś zajęty, wciąż czegoś nowego musi się dowiedzieć, coś nowego zobaczyć, kogoś spotkać. I wciąż gada: z werwą, nerwem, swadą opowiada o tym, co się zdarzyło przed chwilą i 20 lat temu, o tym co się właśnie dzieje, o tym, co się stać powinno, i o tym wreszcie, co jest w zasadzie zupełnie niemożliwe do zrobienia, ale przecież warto stanąć na rżęsach, żeby jednak się ziściło, bo świat trzeba brać w swoje ręce – codziennie i na każdym kroku. Wariat, maniak, pasjonat – permanentnie zakochany: w górach, w drzewach, w jeziorach, w muzyce... Dziennikarz? Polityk? Menadżer? Ksiądz może? Ależ gdzie tam! Fotograf. Fotograf, którego zdjęcia od kilku lat układają się w jeden rozbudowany cykl: „Pejzaże z drogi do ciszy”.

Gdybym spotkała go w latach 70., pewnie zajęłabym się w życiu wyłącznie fotografią. Wszystko wskazuje na to, że słynne warsztaty, które wtedy organizował, miały szczególną aurę tamtego czasu: bliską parateatralnym działaniom Teatru Laboratorium, legendarnym Dyskusyjnym Klubom Filmowym, w których toczyło się spory do bladego świtu czy też jazzowym festiwalom przyciągającym tłumy entuzjastów. Pełno tam było wszędzie młodych, przeważnie brodatych facetów z długimi włosami, ubranych w kurtki khaki i dżinsy, którzy mają do spełnienia misję, dla których sztuka i życie to jedno. Myślę, że Janusz był jednym z nich. Nosił wtedy nieco artystowską czapę z daszkiem...

Nie mnie opowiadać historię spotkań we Wrześni, Trzciance, Kaliszu, Koninie, Sierakowie, Gnieźnie czy Opalenicy. Znam je wszak tylko z licznych opowieści oraz dokumentacji zgromadzonej w niewielkiej, bardzo ciekawej, książeczce „Warsztaty fotograficzne Janusza Nowackiego 1973-1981”. Wzruszają mnie i poruszają fotografie, które są owocem tamtego szaleństwa. To co artystyczne spotykało się podczas warsztatów z tym, co społeczne i przeglądało jak w lustrze. Zdjęcia trafiały nie do gazety, nie do albumu, nie do galerii, ale na ulicę, do lasu, do fabryki – do miejsca, w którym powstały: ułożone na trawie, zawieszane na drzewach, rozciągnięte wzdłuż chodnika, wnoszone w happeningowym geście pomiędzy przemysłowe maszyny... Te działania bez żadnych kompleksów wpisywały się w światowe nurty sztu-

ki. Miały przy tym wdzięk, temperament i charakter, a do tego bardzo lokalny, niepowtarzalny koloryt.

Wielu instruktorów i animatorów kultury oklapło po ustrojowym przełomie na początku lat 90. Topniały środki na edukacyjno-artystyczną działalność, a kurtki z pagonami zaczęły wychodzić z mody, poza tym nie najlepiej wyglądały z brzuszkiem, który się nagle objawiał po czterdziestce. Janusza to jednak nie dotyczyło. On się odnalazł w nowej rzeczywistości jak ryba w wodzie. Początek polskiego kapitalizmu to także bardzo prężne lata założonej i prowadzonej przez niego w Centrum Kultury Zamek Galerii Fotografii „pł”. Tam go poznałam. Weszłam do galerii jako początkująca dziennikarka i wpadłam na faceta, który opowiadał o wiszących tam zdjęciach tak, jakby to były jedyne zdjęcia na świecie. Fotografia nie była moją największą miłością, ale kiedy się widzi taki błysk w oku, to nie ma wyjścia – idzie się za nim jak w dym i zaczyna kolejną życiową przygodę na wiele lat. Znam co najmniej kilkanaście osób, które Janusz zaraził w podobny sposób swoją pasją. Nie wszystkie fotografują. Ale wszystkie oglądają zdjęcia. Patrzą. I potrafią się spierać o to, co widzą. I rzadko stawiają granicę między sztuką i życiem.

Janusz dokonywał w galerii bardzo autorskich wyborów – wolny od koniunktur i środowiskowych zależności, w których funkcjonuje od zawsze trochę na zasadzie outsidera chadzającego wyłącznie własnymi (bardzo często zupełnie niedostępnymi dla innych) ścieżkami. Dzięki tej jego niezależności oglądaliśmy i wielkich klasyków, i młodych zdolnych, niekoniecznie związanych z Poznaniem. Ale to wcale nie znaczy, że on się wypiera własnego miasta i swoich kolegów po fachu. Przeciwnie. Nie jest ani łasy na komplementy ani zazdrosny o cudze sukcesy – sam chętnie je wspomagał i kreował, wydając kolejne katalogi, zabiegając o promocję wystaw. Ile razy się spotkaliśmy, zawsze mówił: koniecznie musisz zobaczyć te zdjęcia, koniecznie musisz pogadać z tym fotografem... To nigdy nie były jego zdjęcia. I to nie z nim miałam rozmawiać. Ale bywa też do bólu szczery w ocenach. Dla jednych to wielka zaleta. Inni czują się czasem dotknięci.

Jedno z jego największych zmartwień dotyczy tego, że nie mamy w Poznaniu archiwum z prawdziwego zdarzenia, że fotograficzne perły niszczeją i przepadają. Że teraz tak naprawdę powinien się zająć właśnie tym. Że ma taki obowiązek.

Gdzie w tym wszystkim jest czas na fotografowanie? Zawsze.

- A wiesz, wstałem raniutko i pojechałem rowerem do Rogalina, bo pomyślałem, że mróz pościął rozlewisko przy dębach i trzeba to zobaczyć.

- Wracam z gór. Przywiozłem ci gazety, bo piszą o teatrach ulicznych w Jeleniej Górze. Zdjęcia też przywiozłem.

- Nurkowałem sobie właśnie i napatoczyli się jacyś faceci w łódce. Łowili ryby, więc nie chciałem im przeszkadzać. Zostałem w trzcinach, prawie pod wodą. Patrzę sobie i nagle odkryłem, że z tej perspektywy niesamowicie widać linię brzegu, to miejsce gdzie się jezioro spotyka z niebem, a ziemia jest tylko cieniutką kreseczką. Coś tam się za jej sprawą rysuje. Jak tylko odpłynęli rybacy, wróciłem tam z aparatem.

Ta cieniutka kreseczka zdaje się być kluczem do jego fotografii. Szuka jej nieustannie. Wszędzie. Nad wodą. W górach. W lesie. Nieuchwytna niemal grani-

ca pomiędzy wielkim czymś nad nią i wielkim czymś pod nią. Pomiedzy tym, co było i tym, co będzie. Biegnie czasem w bardzo wymyślny sposób, kluczy, szarpie, rozrasta się i rozprzestrzenia albo znów kurczy, niemal znika. Jest jak linia życia: pojedynczego, niepowtarzalnego i wpisanego w najszerszy - wyobraźalny i niewyobraźalny - kontekst.

Janusz mówi czasem, że zdjęcia to jego muzyka - niespełniona miłość, która wciąż wraca pod inną postacią. A ja myślę, że w tych zdjęciach są wszystkie jego miłości. Że spotykają się tam pogodzone ze sobą, wolne od zazdrości. Że nie są już tylko permanentnym zakochaniem - płomieniem, który spala, ale czymś znacznie ważniejszym. Później, znacznie później, pewnie przychodzi cisza.

Ewa Obrębowska-Piasecka



Janusz Nowacki w ocenie innych

JAZZ 1964-1973

Mamy w Poznaniu fotografika – pisał wówczas o Nowackim Jacek Juszczyk – który w krótkim czasie doskonale opanovał specjalistyczną dziedzinę impresyjnego reportażu z koncertów jazzowych. (...) Sądzę, że bohaterami prac Janusza Nowackiego są na równi muzycy, co publiczność. Autor wydobyl ekspresje człowieka wykonującego muzykę, jak i skupienie sluchacza w sposób pozwalający na pierwszy rzut oka – nawet bez dodatkowej informacji – domyślić się, że tylko ten typ muzyki może dawać takie rysy psychologiczne portretowanych. (...) Stąd powodzenie wystawy i tym większy jej autora, wiernego od dłuższego czasu ulubionej tematyce. Jeżeli krytycy jazzowi mówią, że aby grać dobrze jazz, trzeba wyposażyć go w rys osobisty, przekazać w muzyce swoje najbardziej subtelne odczucia, to odnoszę wrażenie, że Janusz Nowacki uzyskał w kilku fotogramach ten sam efekt, udzielający się widzowi.

Dionizy Piątkowski, Czas Komedy, ALPIN 1993

Janusz nie jest dokumentalistą tej muzyki, tych zdarzeń i tych dźwięków. On pisze swoje fotografie, tak jak zabiegany improwizacją bawi się jazzman. Wie w jakim kierunku zmierza, wie czym ten karkołomny chorus musi się zakończyć i czuje, że jest w środku tej kłębiącej się nuty...

Dionizy Piątkowski, Galeria Fotografii „pf”, Poznań 2004

Kocham jego jazzowe fotografie i to nie dlatego, że nic tak nie może mnie zachwycić jak człowiek. Fotografował znanych artystów jazzowych w sposób bardzo osobisty, a wyróżniał te zdjęcia dodatkowo szczególny feeling. Postaci genialnych muzyków „wyprowadził” na swoich zdjęciach z sal koncertowych we własną przestrzeń tak, jakby grali tylko dla niego i tak jak on chce.

Maciej Mańkowski, Pejzaże z drogi do ciszy, Galeria Fotografii „pf”, Poznań 2004



Howlin Wolf 1964



Lou Donaldson 1969

U Janusza Nowackiego to nie tania ekspresja fizyczności ludzi jazzu, ale dojrzała świadomość psychologicznego portretu człowieka. Nie znaczy to, że nie słyszymy muzyki. Słyszemy ją i dotykamy w sposób bardzo szczególny. Co ważne, oglądając portrety jazzowe Nowackiego, nie czuję upływu tych kilkudziesięciu lat od momentu, kiedy powstały.

Maciej Mańkowski, w rozmowie ze Zdzisławem Berytem, 11 kwietnia 2005

WARSZTATY FOTOGRAFICZNE (1973-1981)



Janusz Chłosta, Marek Kyciak, Zbigniew Drzewiecki, Janusz Nowacki, Stanisław Kubacki, Władysław Nielipiński
- Warsztaty Fotograficzne Gniezno '80

W tych latach prawie we wszystkich województwach, a przypominam było ich czterdzieści dziewięć, pracowali wojewódzcy instruktorzy ds. fotografii. Wielu z nich było również interesującymi artystami, a do szczególnie zasługujących na uwagę należał na pewno Janusz Nowacki, głównie dlatego, że oprócz, powiedziałbym, rutynowej pracy, w charakterze konsultanta i opiekuna pracowni, wprowadził na szeroką skalę ideę warsztatów, na których to właśnie proponował niekonwencjonalne działania na styku upowszechniania fotografii i promowania jej wartości artystycznych. Te właśnie działania świadczące o szerokich umiejętnościach, wiedzy i artystycznej wrażliwości chciałbym w tym tekście przybliżyć. Analizując konkretne akcje, które w dalszej części opiszę, chciałbym zwrócić uwagę, że spełniały one szereg istotnych funkcji takich jak: funkcja kształcąca, wzbogacająca wiedzę z zakresu fotografii, jako dyscypliny artystycznej, wychowawcza, kształtująca postawy społecznie wartościowe przez aktywny stosunek do otaczającego świata, estetyczna, wyrabiająca wrażliwość estetyczną i smak artystyczny, integracyjna, zespalająca różne środowiska społeczno-zawodowe, będąca próbą uzewnętrzniania osobowości przez działalność artystyczną.

Przy okazji opisywania kolejnych warsztatów, tym razem w Gnieźnie w 1978 r. chciałbym przywołać jeszcze jeden istotny fakt bezpośrednio wynikający z animacji fotografii jako środka wyrazu w miejscach, w których dotychczas nie pełniła ona znaczącej roli. Chodzi o stymulowanie nowych miejsc upowszechniania fotografii. Tak się właśnie stało po gnieźnieńskich warsztatach, na których zaprezentowano w miejskiej przestrzeni swoistą fotosferę składającą się z wielu zdjęć. Warsztaty te zaowocowały powstaniem miejskiego klubu fotograficznego (Format). Ta animująca fotograficzne medium działalność, nie może być oddzielona od opisywanej tu aktywności Janusza Nowackiego.

Dla mnie szczególnie ciekawym potwierdzeniem wartości dokumentu fotograficznego jest np. materiał z warsztatów w Skorzęcinie w 1980 r. Nowacki wspólnie z Mariuszem Stachowiakiem, Jerzym Olbrychem i Janem Potęgą czyli członkami klubu MONOKL z Poznania fotografowali ośrodek wypoczynkowy nad Jeziorem Niedziegieł. Prace stanowią fantastyczny obraz fenomenu FWP czyli wczasów pracowniczych w atmosferze domków campingowych. Ale właśnie na tych zdjęciach ujawnia się również wartość fotografii jako „decydującego momentu” objawiająca się w scenkach rodzajowych a szczególnie ciekawy wydaje się cykl opalających się ludzi. Wyizolowane w fotograficznych kadrach postacie przywołują w pamięci znany cykl zdjęć Raya Metzkeera.

Zbigniew Tomaszczuk, Fotografia „Poza Galerią” w działalności Janusza Nowackiego, Warsztaty Fotograficzne Janusza Nowackiego, WBPiCAK Poznań 2007

Fot. Stanisław Strzyżewski



Grupa ZBLIŻENIE, „Akcja Most” – Sympozjum Uniejów 1976

Hasłem Uniejowa '76 była „Fotografia poza galerią”. Została ona zrealizowana w niewielkiej tylko części. Faktycznie programowi sympozjum odpowiadały tylko trzy działania. Jedno, zrealizowane przez poznańską grupę twórczą „Zbliżenie”, polegało na wykonaniu w przededniu sympozjum paruset zdjęć mieszkańców miasteczka. Zdjęcia sklejone w gigantyczny pas szerokości 30 cm, a liczący dziesiątki metrów – najpierw rozwinięty na mostku łączącego zamek z Uniejowem, a następnie w tryumfalnym pochodzie zanieśiono na rynek, gdzie ten „wąż fotograficzny” wystarczył aby nim całkowicie otoczyć wielki centralny klomb. Po zakończeniu Sympozjum zdjęcia naklejono na murach uniejowskich domów.

Juliusz Garztecki, Czwarty Uniejów, Foto Nr 4/1977

[Nowacki] Używa całej swej wyobraźni, umiejętności, aby zaznajamiać innych z fotografią jako medium. Gdyby mnie pytano o prywatną jego ocenę, wystawiłbym następującą: wyobraźnia i dyspozycje twórcze – maksymalne, technika – doskonała, pracowitość – straszliwa, poczucie obowiązku społecznego – przerośnięte.

Juliusz Garztecki, Polska Fotografia Intermedialna '80, BWA Arsenal 1988

Obserwowane w ostatnich latach sposoby kształtowania już chyba bardziej widowisk fotograficznych niż tradycyjnych ekspozycji zdjęć, dają się podporządkować trzem głównym ich rodzajom:

- 1) nietypowym aranżacjom wystawianych zdjęć oraz wychodzenia z fotografią poza miejsca dla jej ekspozycji typowe,
- 2) akcjom o charakterze aleatorycznym i cechach ludycznych,
- 3) działaniom będącym wspólną kreacją zbiorową zespołu twórców i grona odbiorców.

Do nurtu drugiego przypisać można akcję przeprowadzoną przez instruktorów fotografii kierowanych przez Janusza Nowackiego w „Wistilu” (1975) polegającą na zaproszeniu do wyboru zdjęć wykonanych w hali produkcyjnej zakładu w Kaliszu, a także do zaaranżowania z nich na miejscu ekspozycji samych pracowników, wcześniej bohaterów zbiorowego reportażu.

Jerzy Olek, Fotografia ekspansywna, INTEGACJE VI/1980

Fotografia polska co parę lat otrzymuje nowy impuls nadawany przez ludzi i manifesty artystyczne, które ujawniają nowe możliwości i środki wyrazu. W ostatnim dziesięcioleciu należały do takich zjawisk: „Ikonosfery” Dłubaka, „Wystawa Fotografii Subiektywnej z lat 1968/69”, po niej wystawa „Fotografów Poszukujących”, następnie akcje poza galerijne, zapoczątkowane przez Janusza Nowackiego z Poznania.”

Juliusz. Garztecki, Wizja i realizm, Perspektywy Nr 45 11.11.1977

Sama akcja „Portret dla Ewy” była czynnikiem ludycznego oddziaływania. Taka właśnie forma prezentacji sztuki najbardziej sprzyja jej upowszechnianiu i dotarciu do tych, którym twórczość artystyczna wydaje się niezrozumiała i wyniosła.

Stefan Wojnecki, Poznańskie dziewczyny, Akcja Grupy „Zbliżenie” i „A-74”, TYDZIEŃ, Nr 18/1976

Również w latach 70-tych wielu twórców związanych z ruchem instruktorów fotografii zaproponowało działania animujące fotografię w postaci różnego rodzaju akcji. Do najciekawszych należała działalność Janusza Nowackiego, współzałożyciela poznańskiej grupy „Zbliżenie”, z którą zrealizował następujące akcje: „Spotkanie”, „Most”, „Przejście”. Charakterystyczną cechą tych akcji było wciągnięcie publiczności do czynnego udziału w akcji.

Zbigniew Tomaszczuk, Łowcyobrazów, szkice z historii fotografii, Centrum Animacji Kultury 1998



Warsztaty Fotograficzne „Wistyl”, Kalisz 1975

Fotografowie wspólnie dokonywali całościowego i permanentnego oglądu miasta, w którym odbywał się plener Trzcianki, Kalisza, Wrześni i in. Setki zdjęć, ujawniających odmienne odautorskie sposoby widzenia, składały się na wielo-zdjęciowy wizerunek miejscowości. Z wielkiej ilości naświetlonych klatek młodzi amatorzy fotografii wybierali najciekawsze, wywoływali i prezentowali w formie otwartych pokazów. Wśród oglądających często były osoby znajdujące się na zdjęciach. Inni spontanicznie reagowali na znajome miejsca i twarze. „Patrz! Patrz, jak ustrzelili ciotkę. W lisie na szyi i motocyklowym kasku – woła uradowany malec do ojca, razem z nim zwiedzającego wystawę, której jedynymi bohaterami byli właśnie oni, mieszkańcy Wrześni. Podczas akcji „Kobieta 75” przeprowadzonej w tkalniach „Wistilu” to same „modelki” – fotografowane pracownice, dokonały ekspozycyjnego wyboru. Następnie rozwiesiły wyselekcjonowane zdjęcia, aranżując przestrzeń. Opisywane akcje, bazujące na dobrodziejstwach systemu społecznego, który umożliwiał ich funkcjonowanie pod różnymi egidami typu wspomniana „Kobieta 75”, albo „Sojusz kultury ze światem pracy”, itp., ujawniały cechy reportażu totalnego, obrazującego wiele aspektów złożonej rzeczywistości, w tym także absurd oraz biedę i niedostatki społeczeństwa PRL-u. Wielu uczestników dopiero na warsztatach zaczynało przygodę z fotografią, przez co imprezy miały także charakter pragmatyczny. Szkoliły młodych, pozwalały na wymianę doświadczeń. Pozbawione artystowskiego blichtru, przeciwstawiały się „realnym złudzeniom sztuki” czy traktowaniu działań artystycznych w kategoriach „pięknych kłamstw”.

Michał Jakubowicz, *Medium na białym tle*, Wydawnictwo Atut, 2008



Janusz Nowacki, Warsztaty Fotograficzne Dopiewo '81

Dla mnie szczególnie ciekawym potwierdzeniem wartości dokumentu fotograficznego były rezultaty fotograficznych warsztatów prowadzonych w latach 1973-1981 przez Janusza Nowackiego, będące efektem jego działalności w dziedzinie upowszechniania i szkolenia w zakresie fotografii w województwie poznańskim. Dla przykładu powołam tu warsztaty w miejscowości Obrzycko w 1978 r. i Opalenica w 1979 r. Sądzę, że najważniejszą wartością tych warsztatów było totalne udokumentowanie przez uczestników poszczególnych miejscowości w obrzyckiej gminie. Fotografie te stanowią niezastąpiony materiał dla badacza przeszłości. Dodatkowo w przypadku warsztatów w Opalenicy wzbogacono materiał o zdjęcia przedstawiające sytuację społeczną wielodzietnych rodzin, podupadłych gospodarstw, działalności Ochotniczej Straży Pożarnej itp. wpisując ten, jak i inne projekty Nowackiego w ciąg zapisów o charakterze socjologicznym.

**Zbigniew Tomaszczuk, Refleksje na temat fotografii dokumentalnej w powojennej Polsce,
Format Pismo Artystyczne Nr 54/2008**

GRUPA ZBLIŻENIE (1974-1979)

Janusz Nowacki (założyciel), Maciej Mańkowski, Stanisław Strzyżewski i Jędrzej Borowczyk.



Grupa „Zbliżenie” – „Przejście” Kraków 1979

W 1975 r. Nowacki rozpoczął współpracę z Maciejem Mańkowskim i Stanisławem Strzyżewskim tworząc grupę twórczą „Zbliżenie”. Do najciekawszych realizacji grupy należała akcja w Borach Tucholskich, zrealizowana na spotkaniu grup twórczych. W leśnym plenerze, autorzy powiesili odbitki fotograficzne bezpośrednio na pniach drzew. Widzowie zaproszeni na nocną eskapadę mogli oglądać zdjęcia w migotliwym świetle zapalonych świec. Spektaklowi zapalanych w ciemnościach ogników ujawniających swym blaskiem ukryte w mroku fotografie towarzyszyła przyciszona muzyka. To włączenie muzyki w obszar fotografii pojawiać się będzie u Nowackiego przy późniejszych realizacjach diaporamowych, na potwierdzenie faktu, iż muzyka i fotografia to dwie przeplatające się pasje w jego odczuwaniu świata, że przypomnę jego wcześniejsze cykle zdjęć muzyków jazzowych.

W październiku 1979 r. odbyło się w Krakowie, z inicjatywy Jaszczurowej Galerii Fotografii, Forum Fotografii Ekspansywnej. Janusz Nowacki z Grupą Fotograficzną „Zbliżenie” zaprezentował akcję „Przejście”. Na zaproszeniu umieścić własne motto, które chciałbym przywołać: „...nie jest to rzecz skończona, lecz pewna zawartość informacji, ukształtowana przeze mnie, umożliwiająca odbiorcy rozwinięcie – ma być inspiracją do...” i tu następuje wielokropek. Należy odczytać to motto, jako rzucenie propozycji do indywidualnego odczytania przez widza intencji autorów. Naturalnej wielkości zdjęcia nóg zostały umieszczone wzdłuż chodnika dla pieszych. Z drugiej strony ulicy widzowie mogli obserwować przechod-

niów z za tych fotografii. Widzieli ich od pasa w górę, przystłoniętych od dołu wspomnianymi fotografiami. Przechodnie stanowili więc dynamiczną masę wobec statycznej fotografii. Czy nie ujawniła się już wtedy z całą mocą zasadnicza cecha fotografii przywoływana dzisiaj przez prof. Alicję Kępińską jako: „nieruchomy obraz w kulturze płynności”.

Zbigniew Tomaszczuk, Fotografia „Poza Galerią” w działalności Janusza Nowackiego, Warsztaty Fotograficzne Janusza Nowackiego, WBPiCAK Poznań 2007

STUDIO DIAPORAMY I MULTIWIZJI (1979-1986)

Janusz Nowacki (założyciel), Mariusz Stachowiak i Jacek Śledzikowski.

Diaporama, jako forma spektaklu złożonego z przenikających się w rytm muzyki przeźroczy, rzucanych na ekran, przez co najmniej dwa rzutniki, stała się swego czasu bardzo ważną dziedziną fotograficznych poszukiwań autora. Nie wdając się w analizę tych spektakli, chciałbym jednak jako obserwator wielu zrealizowanych przez Nowackiego projekcji, podkreślić, iż dla mnie niezmiernie ważna była u autora umiejętność tworzenia z dwóch niezależnych, nakładających się slajdów, trzeciego obrazu, będącego ich wypadkową. Ten trzeci obraz, w wielu momentach stanowił autonomiczną, estetyczną całość.

Zbigniew Tomaszczuk, Fotografia „Poza Galerią” w działalności Janusza Nowackiego, Warsztaty Fotograficzne Janusza Nowackiego, WBPiCAK Poznań 2007

Zaczynamy omawiać zestaw polskich programów, które nas bardzo przyjemnie zaskoczyły. Dostownie pokazały „polską szkołę” i stworzyły ciekawy wstęp do problematyki audio wizji. Proszę zauważyć, iż nie używają słów – wykorzystują muzykę i obraz, tymczasem u nas (w Czechach – przyp. tłum.) słowa i nawet ruch wstępują – naśladując wzór filmu – w programach audiowizualnych w pełni naturalnie. Temat bywa w ich programach bardziej czy mniej dramatyzowany, ale tutaj mamy przed sobą tematy, które w audio wizji pojawiają się już od samego początku lat 70. Zadawałem sobie pytanie: czy to jest nowa jakość estetyczna diafonii? Czy jest to zachwyty naturą z akompaniamentem odpowiedniej muzyki? A może jest to interpretacja muzyki za pośrednictwem obrazów, które mamy przed sobą? Dalej – czy jest to poszerzony odbiór słyszanej muzyki? Ja uważam to za poemat muzyczny oraz za świetnie wyważoną całość. Pytania te zadałem sobie nie dlatego, żeby zdeklasować to dzieło. Wręcz odwrotnie. Jest mi bardzo miło, że kompozycja ta pojawia się u Nowackiego po długim i systematycznym rozważaniu oraz przygotowaniu dramatycznym, które wynika z konstrukcji i kompozycji utworu muzycznego.

Delikatna przyroda, którą pokazuje nam Nowacki, mogłaby być samodzielnym obrazem na wspaniałej wystawie, która by wzbudziła zainteresowanie nie tylko w Europie ale także na świecie. Takie zdjęcia jakie zrobił Nowacki widzimy na przykład u Ernsta Haasa. Nowacki pokazuje wręcz zadziwiający połączenie. Niektóre obrazy są skomponowane tak dokładnie, że nie można nic ująć i nic dodać. Systematycznie dokonywane kolorowe zmiany są na niektórych kształtach na tyle doskonałe, że trudno mi je teraz opisać. Program widziałem trzykrotnie, mogę go nazwać terminem „szkoła polska” i powiedzieć, że to jest praca wykonana po mistrzowsku.

Prof. Ludwíg Baran, 16 DIAFON ‘87, „Zawerecne hodnoceni”, Opava 1987

Takim perfekcyjnym dziełem, zbudowanym na utworze muzycznym, była „Bitwa na polu lodowym” Janusza Nowackiego z Poznania, który przedstawia stuletnie dęby śmiertelnie skute lodem po powodzi.

Prof. Ludwíg Baran, Mezinarodni konference o diaporame ve Vacu, Ceskoslovenska Fotografie Nr 11/1987

Janusz Nowacki, który od 1977 r. był także niekwestionowanie najlepszym w Polsce twórcą diaporam, zdobywając przez wiele lat główne nagrody podczas ogólnopolskich przeglądów konkursowych.

Stefan Wojnecki, Fotografia Poznańska 1919-1992, Foto Zeszyty nr 3/4 1995



Diaporama „Bitwa na lodowym polu”, 1982

Dwie starsze prace Janusza Nowackiego zostały przyjęte z dużym aplauzem. Jak powiedział prof. Vegvari Lajos „Widziałem dużo realizacji na temat jesieni tutaj na Węgrzech i w Hamburgu, ale taką diaporamę widziałem po raz pierwszy”.

**Elżbieta Pietraszko, Jacek Śledzikowski, XI Międzynarodowy
Festiwal Diaporamy na Węgrzech, Foto Nr 7/1986**

PEJZAŻE „Z DROGI DO CISZY” (od 1981)



Poznań - Most św. Rocha

Z cyklu „Poznań” (1981-1987)

(...) warto przypomnieć wcześniejszy zestaw fotografii Poznania wykonany za pomocą tego typu aparatu (Horyzont) przez Janusza Nowackiego. Chciałbym uwypuklić konsekwentny program, jaki założył sobie w swoim projekcie Nowacki. Otóż fotografował on miejski pejzaż otulony świeżym śniegiem. Potęgowało to wrażenie pustki i nostalgii. Trudność wykonania tego typu zdjęć polegała na tym, iż autor musiał zdążyć z wykonaniem zdjęcia zanim ktokolwiek pozostawi jakiegokolwiek ślady. Zdjęcia wykonywane były wcześnie rano i wystarczyło, że po śniegu przejechał jakiś pojazd czy też, aby znieścąca przebiegł przechodzień, by przepadł cały efekt. Fotografowanie należało wtedy odłożyć do następnych opadów śniegu. Dlatego prac powstało niewiele, co jeszcze bardziej podkreśla ich unikalny charakter. Tym bardziej, że dzisiaj nikt pewnie w ten sposób by nie pracował. Komputer doskonale usuwa wszelkie ślady. Dlatego fotograficzny Poznań Janusza Nowackiego doskonale ilustruje specyfikę zdjęć czasów przed-komputerowych.

Zbigniew Tomaszczuk, Temat „miasto” w polskiej fotografii powojennej, Fotografia 15/2004

Z cyklu „Woda” (1982-1985)



Jezioro Łebskie 1985

Z cyklu „Pod kopyłą lasu” (1982-1986)

Do najbardziej popularnych aparatów panoramicznych należy u nas radziecki „Horyzont”. Aparatem tym przekonywujący cykl prac dotyczących fotografii buków wykonał Janusz Nowacki. Uważam ten zestaw za jeden z najciekawszych zestawów drzew, jakie powstały w polskiej fotografii przyrodniczej po wojnie. Warto również wymienić jego inne cykle, w których uzyskał specyficzną rozległość planów. Mam tu na myśli nadwodne pejzaże i zdjęcia Poznania w zimowej szacie.

Zbigniew Tomaszczuk, Świadomość kadru – szkice z estetyki fotografii, Kropka 2003



„Pod kopułą lasu” 1984-1985

Wiem jak mocno związany jest Janusz z naturą, jak bardzo ukochał góry i wodę, jaką część swojego życia poświęcił wspomnianym dębom rogałińskim. (...) Bo w twórczości Janusza Nowackiego buki są jedynie fragmentem szczerej i nieskrywanej fascynacji naturą. Jednakowo ukochał przy tym fotografię, na którą nanosi uparcie i konsekwentnie od lat wszystkie inne swe miłości.

Bogdan Konopka, Był las, Galeria Fotografii „pf”, Poznań 2004

Z cyklu Tatry (od 1986)

Swoją fotografią tatrzańską Janusz Nowacki nie tylko anulował pułapkę dokumentalizmu. Stworzył rzeczywistość, nową, autonomiczną. Być może ten, kto po obejrzeniu jego wystawy pójdzie w góry, zacznie je widzieć inaczej, przez pryzmat jego sztuki.

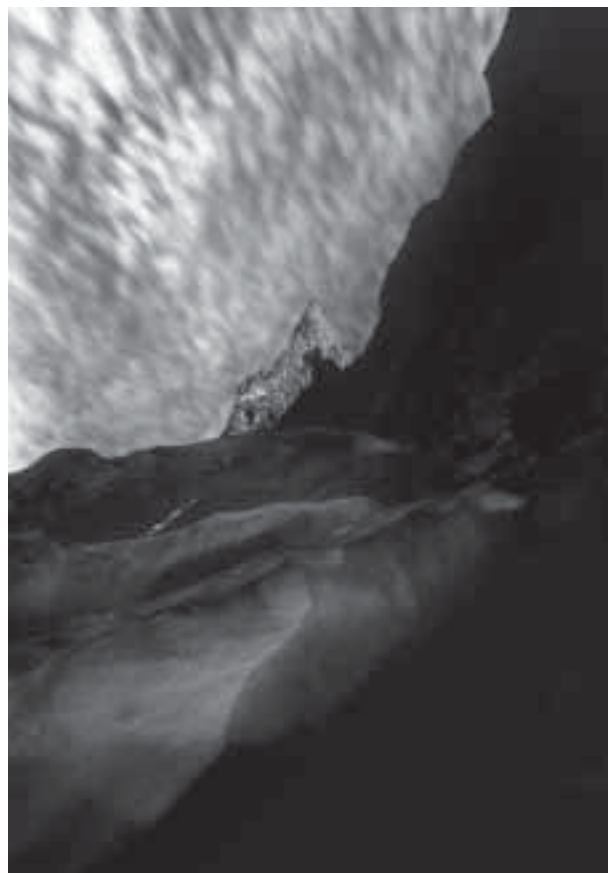
Juliusz Garztecki, TATRY, 1991

Oglądając zestaw prac nagradzanych i wyróżnianych w konkursie im. Jana Sunderlanda, jakie zaprezentowano w Muzeum Historii Fotografii w Krakowie, można też zauważyć, że pewien sposób artystycznego postępowania, wypracowany przez wspomnianych już przeze mnie amerykańskich pejzażystów, dość dobrze sprawdza się w przypadku tematu, jakim jest górski krajobraz. I tak np. bliskie takiej praktyce są także: czarno-białe fotografie Ewy Andrzejewskiej, Andrzeja Ślusarczyka i Janusza Nowackiego lub kolorowe prace Tomasza Gębusia (wszyscy wymienieni byli nagradzani w kolejnych edycjach) zdecydowanie przyciągają uwagę.

Witold Wilczyk, Krajobraz górski w Polsce, Sztuka.pl, 10/2003

Jeśli przeznaczeniem fotografii stała się niegdyś rejestracja „istniejącego”, to zdjęcia Janusza Nowackiego są z pewnością zapisem innych, nowych sensów. Odmiennych od wielkomięjskich codzienności. Istnienie – na fotografiach Janusza jest obrazem stawania „twarzą w twarz” z czymś niestychnianie prostym, a jednocześnie głębokim i złożonym.

Wojciech Zawadzki, Impresje tatrzańskie 2003



Tatry

Jego fotografia [Janusza Nowackiego] jest otwarta, ale nie naskórkowo czy tymczasowo. Ma w sobie nieczęstą jakość, jaką jest szukanie nowego wyrazu poprzez schodzenie w głąb siebie i świata. Jakość osiąganą przez wstuchanie, a nie krzyczenie. A przecież nie przekracza konwencji czasu, stylu, epoki. Nie musi. Nie potrzebuje się martwić o to, co nowego wymyślić i stworzyć, kto osiąga w swojej sztuce wewnętrzną wolność.

Andrzej Niziołek, Janusz Nowacki – fotograf tatrzański, sympozjum „Polska i słowacka fotografia tatrzańska”, Zakopane 2004

Zdjęcia Janusza Nowackiego zjawiają się jako niespodziewany dar samej rzeczywistości, coś, co mogło zaistnieć dzięki skupionej kontemplacji otoczenia i tego, co się w nim wydarza. Powstają w trakcie wielogodzinnych samotnych wędrówek po górach, w czasie długich, kilkutygodniowych tam pobytów. To oznacza codzienne osvajanie się z różnymi miejscami dzięki wielokrotnemu chodzeniu po tych samych trasach, przy różnej pogodzie, różnej porze dnia. A wtedy jest to już coś więcej niż intuicja, kiedy się wie, że właśnie wtedy i tutaj trzeba zrobić zdjęcie.

Elżbieta Łubowicz, Pejzaże z drogi do ciszy, Galeria Fotografii „pf”, Poznań 2004

Tatry Janusza Nowackiego to temat jego dojrzałego życia – przejaw kierującego nim głosu, wieku i zmęczenia biegiem, jakim owo życie dziś bywa. Fotografuje góry już dwadzieścia lat, przemierzając ścieżki wciąż tych samych miejsc: Doliny Pięciu Stawów Polskich i Morskiego Oka. Drąży w głąb fotografii i gór, wsłuchując się w siebie. To, co widzimy na zdjęciach, to same skały, woda, niebo, światło. To, co w nich widzimy, to człowiek.

Andrzej Niziołek, Pejzaże z drogi do ciszy, Galeria Fotografii „pf”, Poznań 2004

Janusz Nowacki. Klasyk. Klasyk gatunku, warsztatu, czystej fotografii. Fascynat natury i fotografii, twierdzi, że obie wyzwalają te same emocje. Od wielu lat jest tak samo zaangażowany we własną działalność artystyczną jak w promocje fotografii w ogóle, pozostając jednym z najważniejszych inicjatorów i twórców lobby fotograficznego w nowych warunkach Polski lat 90.

Monika Piotrowska, Fotografowie z Poznania, Dom Fotografii, Hannover 2004

Fotograf z pozornie zwyczajnego, niezmiennego krajobrazu, jaki tworzą ziemia, góry, skały i drzewa, wydobywa głębię. Odzwierciedla życie, które drzemie w niby uśpionych, bo statycznych posągach natury. Przemierzając od lat wciąż te same ścieżki, Doliny Pięciu Stawów Polskich i Morskiego Oka, wsłuchiwał się w siebie, na kliszy oddając przeżycia towarzyszące kolejnym wędrówkom. Dzięki bliskości z naturą, Nowacki potrafi ukazać nie tylko jej obraz, ale i stan ludzkiego umysłu w momencie trwania na tonie przyrody. Wydobywa na wierzch całą ekspresję fotograficznego medium.

3 x pejzaż w warszawskim ZPAF, fotopolis 04.07.2006

Patrząc na prace Nowackiego można, parafrazując C. Levi-Straussa, przyjąć, że fotografia tak jak mit, to maszyna do poskramiania czasu. Uderzające, z jak bezbłędnym wyczuciem piękna i potęgi natury, kontempluje i utrwała w kadrze wybrany motyw, nie ulegając pokusie powielania śliczności kolorowych widoczków do jakich, niestety, przywykliśmy. Artysta nie spogląda na grań dumnym okiem zdobywcy, stać go bowiem, by w rozmodnionej pokorze patrzeć ku górom z myślą: dobrze że jesteście. W tym jakże intymnym, obcowaniu człowieka z naturą na nic zda się zastyszana, kąśliwa i faryzejsko przewrotna uwaga konesera sztuki: o tak, całkiem niezły Ansel Adams w miniaturze. Bo, rzeczywiście, swoje Tatry przeżywa Janusz Nowacki równie głęboko, mądrze i prawdziwie, jak ten wielki klasyk górskiego pejzażu, a to już wystarcza, by w pełni zaufać Jemu – przewodnikowi w tej pięknej wędrówce do ciszy.

Marian Kucharski, Pejzaże z drogi do ciszy, Galeria Miejska w Mosinie 2007

Z cyklu Karkonosze (od 1989)

Kontemplacyjność elementarystyki bliska etosowi górskiego doświadczenia sprawiła, że ten typ fotografii zaczął być kojarzony z regionem Karkonoszy (...). Kiedy jednak Wojciech Zawadzki przeniósł się do Jeleniej Góry, w porozumieniu z nim zaczęło tam funkcjonować grono twórców zainteresowanych typem fotografii kojarzonym umownie „elementaryzmem”. Są to m.in. Ewa Andrzejewska, Janina Hobgarska, Piotr Komorowski, Jacek Jaśko, czy przebywający często w Karkonoszach zamiejscowi: Janusz Nowacki, Sławoj Dubiel, Marek Szyry, Rafał Swosiński. Miejscem prezentacji takiej fotografii jest galeria fotograficzna RCK w Jeleniej Górze „Korytarz” oraz blok wystaw towarzyszących kolejnym edycjom Biennale Fotografii Górskiej. Znana obecnie w całej Polsce i często opisywana „szkoła jeleniogórska” kojarzona jest najczęściej z wyrefinowaną prostotą monochromatycznych kompozycji, powstałych często jako odbitki stykowe z wielkoformatowych negatywów, z których emanuje skupienie i emocjonalne przeżywanie kontaktu z naturą.

Adam Sobota, Karkonosze fotograficzne po 1945 roku. Wspaniały krajobraz. Artyści i kolonie artystyczne w Karkonoszach w XX wieku, Muzeum Okręgowe w Jeleniej Górze 1999

Wśród osób zajmujących się fotografią czystą i określanych mianem środowiska jeleniogórskiego wymienić należy Janinę Hobgarską, Jacka Jaśko, Piotra Komorowskiego Marka Likszeta z Jeleniej Góry, a także Jakuba Byrczka, Sławoja Dubiela, Macieja Hnatiuka, Eugeniusza Józefowskiego, Janusza Nowackiego, Rafała Swosińskiego, Marka Szyryka, Bogdana



Karkonosze

Konopkę, Andrzeja J. Lecha, którzy przyjeżdżają z Katowic, Opola, Wałbrzycha, Wrocławia, Poznania, a nawet z Paryża i Nowego Jorku na górskie plenery w Karkonosze.

Joanna Mielech, Współczesność wyrosła z tradycji? Wokół Wielkiej Góry, BWA Jelenia Góra

Artyści ci fotografują nie tylko krajobrazy sensu stricto, także pejzaże miejskie, miejsca „na poboczu” – zakamarki starych cmentarzy i opuszczonych fabryk, strychy pełne zużytych, lecz urokliwych przedmiotów. Szukają swoistej magii miejsca lub „katalogują” niezwykle formy fragmentów świata. W ich zdjęciach zobaczyć można drugie, „metafizyczne” dno przedmiotów, istniejące pod widzialną powierzchnią. To fotografie poetyckie i kameralne, pełne ciszy, zamyślenia i nostalgii. Często zasnute jakimś szczególnym rodzajem światła, wyrażających subiektywny nastrój autorów. Ich ciepły uważny stosunek do odwiedzanych miejsc. Te prace to „wewnętrzne pejzaże” fotografów i „balsam dla duszy” odbiorców.

Anna Cichowicz, Fotografia i zen. Przestrzenie fotografii, Łódź 2005

Kiedy patrzę na karkonoskie fotografie Janusza Nowackiego zastanawia mnie, czego jest w nich więcej: dokumentalnego zapisu czy autorskiej kreacji? Czy autor chciał oddać prawdę, tego, co tam widział i przeżył, czy wykreował swój obraz tego, co oglądał?

Wydaje się, że to są Karkonosze prawdziwe, bo przecież charakterystyczne kamienie Smogorni, pobielala sucha kosówka, rozległa przestrzeń, dalekie widoki z wyrazistymi elementami pierwszego planu są rzeczywiste. One tam są. Możemy je odnaleźć i zobaczyć w naturze. Ale... Nie zobaczymy Karkonoszy Janusza. Bo jego Karkonosze, to nie tylko obrazy zobaczone, ale także na swój sposób skonstruowane. Autor nie ulega pierwszemu wrażeniu i pokusie natychmiastowego zatrzymania w kadrze tych wspólnych pejzaży. Nie poddaje się obehwładniającemu czarowi miejsc. On je odkrywa, oswaja, wolno smakuje, wraca do nich, rejestruje zmiany, szuka optymalnego fotograficznego ujęcia, czeka na właściwe światło. Jest obserwatorem, badaczem, analitykiem.

I choć nie można Artyście odmówić fotograficznej intuicji to jednak decydujące wydaje się być doświadczenie i rozumienie języka fotografii idące w parze z głęboką znajomością gór. Autor wie, kiedy i gdzie ma się znaleźć, aby powiedzieć nam o nich coś, czego jeszcze nie wiemy albo nawet nie przeczuwamy. I nie chodzi tu tylko o górski pejzaż, ale o tę nową rzeczywistość, wykreowaną na styku fotograficznego zapisu i własnego przeżycia.

Oglądamy tu jego sposób widzenia i jego odczucia. Autor zabiera nas ze sobą na wędrowkę po Karkonoszach, z której wracamy bogatsi nie tylko o fotograficzne przedstawienia pejzażu i oddech przestrzeni, ale o spotkanie z jego obszarem intuicji i pamięci. Obszarem tworzonym przez dotychczasowe umiejętności i kompetencje Artysty. Formalne i estetyczne wzorce, nawyki wizualne, czy odłożone w pamięci przeczytane książki i wcześniej obejrzone obrazy.

Ten bagaż autora jest zapisany w jego fotografiach. Decyduje o ich jakości i oryginalności. Połączony z osobistą wrażliwością daje tym obrazom indywidualny rys, opatrzony w nowe sensory – ślad. Świetlny odcisk porządku i harmonii, bliskiego kontaktu emocjonalnego z miejscem, ludzkiej obecności, kumulacji działań Natury i wszelkich form trwania.

Janusz Nowacki przedstawia nam spójny, wysmakowany estetycznie, przemyślany zestaw fotografii z miejsc szczególnie mu bliskich.

Zaprasza nas na spotkanie z utrwalonymi przez siebie faktami i relacjami. Buduje z nich indywidualną narrację pomiędzy obrazami. Tworzy własną opowieść o Karkonoszach, zarówno o rzeczywistym ich wyglądzie, jak i poruszającym wyobraźnię niewidzialnym splocie zmienności i trwania, kruchości i potęgi, o Karkonoszach, do których stale powraca. A może to one nie pozwalają mu od siebie odejść?

Janina Hobgarska





Karkonosze

GALERIA FOTOGRAFII „PF” (1993- 2004)

Centrum Kultury Zamek w Poznaniu

W autorskim programie Janusza Nowackiego, który zainicjował powstanie galerii w 1993 r. i kieruje nią od początku, dostrzegam trzy wątki. Jeden z nich to wystawy fotografii bezpośredniej, operującej czysto fotograficzną estetyką, lecz tworzonej z głębokim przemyśleniem i czerpiącej inspirację przede wszystkim z pejzażu. Jest to typ fotografii najbliższy osobistym preferencjom Janusza Nowackiego i autorów, z którymi często realizuje wspólne przedsięwzięcia (plenery, warsztaty). Reprezentacyjne dla tego typu twórczości były wystawy m.in.: Ewy Andrzejewskiej, Piotra Komorowskiego, Bogdana Konopki, Ewy Rubinstein, Wojciecha Zawadzkiego, Janusza Leśniaka i zbiorowe: „Kontakty”, „Tatry” czy „Blżej fotografii”. Drugim wątkiem są prezentacje wybitnych indywidualności starszego i młodszego pokolenia, których twórczość jest bardzo zróżnicowana, co pozwala odwiedzającym galerię poznać szerokie spektrum istniejących tendencji w fotografii. Jest to zarówno fotoreportaż (Mariusz Forecki, Witold Krassowski, Marian Schmidt), studium portretu (Andrzej Świątlik, Maciej Kuszela, Maksymilian Myszkowski, Jacek Poremba), czy fotografia inscenizowana i przetwarzana (Maciej Mańkowski, Leszek Szurkowski, Grzegorz Przyborek, Bronisław Schlabs, Jan Saudek). Trzecim wątkiem są prezentacje materiałów z historii fotografii, w tym i klasyków fotografii światowej, możliwe dzięki współpracy z innymi galeriami oraz zagranicznymi instytucjami kultury w Polsce (wystawy: Fotografia subiektywna 1948-1963, Fotografia Ameryki Łacińskiej – August Sander, Laszlo Moholy-Nagy, Herbert List, Luis Gonzalez-Palma).

Adam Sobota Galeria Fotografii „pf”, IMAGO, Nr 9



Galeria Fotografii „pf”

Pamiętam te wystawy dobrze. I pamiętam ciszę i skupienie, jakie wywoływały. Te prace nie były li tylko niezwykłymi kadrami – bardziej od urody liczyła się zawarta w nich historia i to, w którą stronę zaczynały biec własne myśli. Czasami wywołując przerażenie, że świat jest tak okrutny. (...)

Prowadzący Galerię Janusz Nowacki nie byłby jednak sobą, gdyby współczesnej fotografii nie konfrontował z klasyką i właśnie dlatego pojawiły się między innymi fotografie z Bauhausu, czasu wielkiego odkrywania możliwości artystycznych tego medium, dlatego był Erich Salomon z socjologicznym zacięciem robiący portrety swoim rodakom i Cartier-Bresson precyzyjnie wyjaśniający definicję „decydującego momentu”, a mnie... powody, dla których moje własne zdjęcia na zawsze pozostaną w albumie rodzinnym. (...)

Ta Galeria chce ogarnąć świat, chce pomóc go zrozumieć. Dlatego tak wielka różnorodność tematów tu się pojawia. Czasami ma się wrażenie chaosu, ale oglądając się wstecz widać, że jej program był od początku perspektywiczny, obliczony nie na sezon lecz lata, a konfrontacyjny charakter następujących po sobie wystaw miał służyć lepszemu zrozumieniu istoty fotografii, jej osiągnięć (także technicznych!) i kierunku rozwoju.

Anna Kochnowicz, Widzę, Galeria Fotografii „pf”, 2001

Staram się zaprezentować jak najwięcej z klasyki fotografii. Były fotografie Foxa Talbota, prawie cała historia fotografii niemieckiej do lat 60. Ważny też jest nurt, który rozpocząłem obrazem brytyjskiej fotografii dokumentalnej lat 80. Staram się utrzymać profil galerii w obszarze fotografii klasycznej, nie wchodzącej w związki z plastyką. Galeria nie dubluje intermedialnych przedsięwzięć poznańskiej Akademii Sztuk Pięknych.

Wywiad z Krystyną Łyczywek „Rozmowy o fotografii”, Wyd. Publisher’s 2002

Sprawdza się instytucja tzw. galerii autorskich, takich jak poznańska „pf” (ul. Św. Marcin 80/82) rządzona przez Janusza Nowackiego (...). Trudno te placówki traktować jednakowo, każda ma swój charakter, jednak na fotograficznej mapie Polski to one właśnie reprezentują najwyższy poziom.

Anna Cymer, Dobre adresy, Art & Business, nr 4/2004



Sala Marmurowa

Stworzenie w 1993 r. Galerii Fotografii „pf”, było ukoronowaniem 20-letniej pracy instruktorskiej Nowackiego i – co ważniejsze – miejscem, gdzie jego wiedza i pasja znalazły najlepsze ujęcie w sensie promocji miasta i fotografii. W Poznaniu powstała bowiem jedna z najważniejszych galerii fotografii w Polsce i tak pozostała do końca jego działalności, on sam zaś, od wielu lat będąc tak samo zaangażowany we własną działalność artystyczną jak w promocję fotografii w ogóle, pozostał jednym z najważniejszych inicjatorów i twórców lobby fotograficznego w nowych warunkach Polski lat 90.

Monika Piotrowska, Fotografowie z Poznania, Dom Fotografii, Hannover 2004



Hol parterowy



Karkonosze



Karkonosze



Tatry



Tatry



Tatry



Tatry



Dęby Rogalińskie



Dęby Rogalińskie



Janusz Nowacki

nowackipf@poczta.fm

Urodził się w 1939 r. w Poznaniu. Debiutował w 1964 roku ekspresyjnymi portretami muzyków jazzowych. W latach 1973-81 realizował Warsztaty Fotograficzne – autorski program animacji życia fotograficznego w Wielkopolsce, sytuujący się w nurcie „fotografia poza galerią”.

Założyciel „Studia D i M”, które w początkach lat 80. odegrało ważną rolę w diaporamie. Od połowy lat 80. jeden z wyróżniających się przedstawicieli polskiej fotografii pejzażowej, szczególnie w tematyce tatrzańskiej.

Założyciel i kurator Galerii Fotografii „pf” w Centrum Kultury Zamek w Poznaniu, którą kierował w latach 1993-2004. Jeden z inicjatorów i twórców lobby fotograficznego w nowych warunkach Polski lat 90. W 2005 r. utworzył i do dziś prowadzi Wielkopolskie Archiwum Fotografii przy Okręgu Wielkopolskim ZPAF.

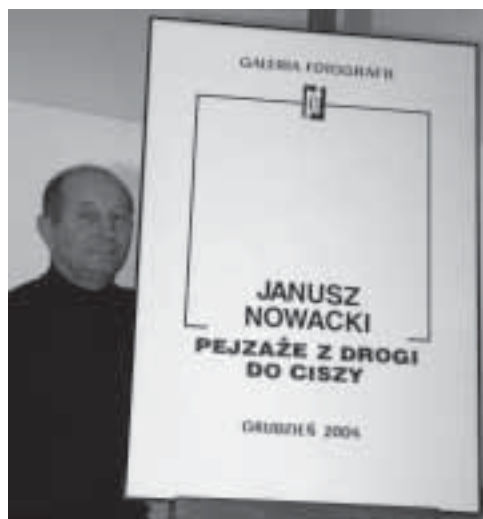
Autor wielu wystaw indywidualnych min. w Muzeum Okręgowym i Galerii BWA w Gorzowie, Galerii „Korytarz” i Galerii BWA w Jeleniej Górze, Galerii ZPAF w Kielcach Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze, Starej Galerii ZPAF w Warszawie, Galerii Fotografii w Świdnicy, Galerii PUSTEJ w Katowicach, Salonie Wystawowym ŁTF w Łodzi.

Uczestniczył w wielu wystawach zbiorowych min. „Polska Fotografia Intermedialna lat 80.” (BWA Poznań), „Twórcy poznańskiej fotografii 1895-1987” (Galeria ARSENAŁ Poznań), „Blżej fotografii” (Galeria BWA Jelenia Góra), „Fotografia roku '97 (Pałac Sztuki, Kraków), „Czarno na białym” (Dom Foto-

grafii w Hanowerze), „Metamorfozy fotografii” (Galeria „10”, Brno).

Laureat wielu Grand Prix i głównych nagród na konkursach ogólnopolskich. Jego fotografie znajdują się w zbiorach Muzeum Narodowego w Poznaniu i Wrocławiu, Muzeum Przyrodniczym TPN w Zakopanem, Muzeum Karkonoskiego Parku Narodowego w Jeleniej Górze oraz Muzeum Fotografii w Charkowie (Ukraina).

Laureat Nagrody Artystycznej Miasta Poznania, Nagrody Artystycznej Marszałka Wielkopolskiego, Odznaki Honorowej „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. Członek Honorowy Związku Polskich Artystów Fotografików.





Objazdowa Galeria Wielkopolskiej Fotografii

Objazdowa Galeria Wielkopolskiej Fotografii jest inicjatywą Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu popularyzującą sztukę fotograficzną na terenie województwa. W bibliotekach i domach kultury prezentujemy dorobek fotografów, grup twórczych oraz klubów fotograficznych.

Ekspozycja: styczeń 2009

Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Centrum Animacji Kultury
60-819 Poznań, ul. Prusa 3
tel. 0-61 6640867
foto@wbp.poznan.pl
www.wbp.poznan.pl